

Pierwszy oddział pisma TRZECI MAJ, złożony z 12 półarkuszy wyjdzie przed 1 kwietnia 1840.

Przenumerata na ten pierwszy oddział wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Tazeci Maj jest *Ludwik Orpiszewski*.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny franco na imię Ludwika Orpiszewskiego, rue de la Victoire, N. 44.

31 STYCZNIA 1840.

Jeden z dzienników Emigracyjnych powiada: « niemasz i niemoże być jak arystokracja i demokracja, monarchia i rzeczpospolita. » Czyją zasadą taki fałsz historyczny, ten zaprawdę może zejść daleko!

W starożytnych rzeczachpospolitych byli patriciuszowie i niewola; te które kwitnęły w średnich wiekach rządzone były oligarchią, strzegły jak oka w głowie swoich złotych xiąg szlacheckich; Polska rzeczpospolita włożyła na lud jarzmo, a w Szwajcarii dotąd spor o principia nieskończony. Cóż nam przytoczą utrzymujący nierozdzielność rzeczypospolitej z demokracją? czy kilkuletni terrorizm francuski? czy rozbiti federalizm kupieckich prowincji Amerykańskich? narodu bez historii, prawie bez granic i sąsiadów, który próbuje się niejako, niewybujał jeszcze na swoim politycznym gruncie, którego dzieje nie mogą stanąć za przykład starym i taką chwałą okrytym, przez tyle zasług, przez taką pracę: wyrosłym ludom europejskim.

I owszem — w rzeczachpospolitych rewolucje występowały często pod formą monarchiczną na korzyść ludu. Niewchodząc w długie citacje historyczne przypomniemy że za ostatnich czasów w Polsce, republikanie Radomscy i Targowiccy walcząc przeciw nowej reformie Czartoryskich i Ustawie 3 Maja walczyli za przywilejami, i przeciw interesowi ludu. Przeto słowa: nie masz jak arystokracja i demokracja, monarchja i

rzeczpospolita, są fałszem historycznym. Wyrazy monarchia i rzeczpospolita, są nie pewne, nie określone, i nie są żadną jasną definicją, nie oddają żadnej idei wyraźnej.

Trzy rzeczy widzimy w historii: 1) że nigdzie dotąd nie rozwinęła się zupełnie demokracja; 2) że wszystkie ludy do niej zawsze dążyły i dążą; 3) że władza królewska najczęściej, a szczególnie w narodach chrześcijańskich była najlepszą opiekunką interesów ludu.

Zład trzy różne pytania: czy dążenie do zupełnej demokracji, której dotąd żaden wiek ani lud zrealizować nie mógł, nie jest utopią? dla czego instykt narodów pędzi je zawsze w tym kierunku bez granic; dla czego władza jednego najlepiej prowadzi je na tej drodze? Ważne pytania których zdaje nam się, żaden mędrzec nierozwiąże, chyba biorąc za odpowiedź przepowiednię Chrystusa: « będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. »

Tak jest: ludy dążą do braterstwa, nie opartego na wojnach i rzeziach, nie na gwałtownych rewolucjach w które wprowadza je czasem instykt wyrzucony namiętnością i okolicznościami za obręb naturalnego biegu; ale dążą one do braterstwa opartego na miłości chrześcijańskiej, na wolnym i pewnym postępie czasu wyrabiającym się pracą wieków, prowadzonym silną i niezachwianą ręką opatrności, która dała za najlepszą rękomię społeczności podrobniejszej na narody, rząd stały, systematyczny jednego, aż póki ta społeczność nie zleje się w je-

LUCZCZANIE W 1812 R.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Jeszcze dwóch dni nieupłynęło od owego zebrania się szlachty w Kościuchnowce, a już w Rafałowieckich i w Dombrowickich lasach ludzie nyszkciem w gromadki się zbierają; w karczmach więcej gadu gadu gawędzą jak piją, a jakies dziwne przygotowania robią. Balarze, budnicy siekiery ostrzą jak brzytwę, jak gdyby chcieli jednym cięciem na dwoje brzozy rozciąć; Pobereźnicy i Mischuki nabijają rusznice rubańcami, albo rozciąją i nadzianą kulą; czy na dzika, czy na niedźwiedzia się sposobią?.. Bocznemi ścieżkami chodzą, a wszystko na szlaki wyzierają; kiedy niekiedy w lesie huknie strzał i jeden i drugi i trzeci i więcej nawet, i znowu cicho, a kiedy do wioski albo do Rudni jakiej, zabieży oddział moskiewskich żołdaków, albo zajedzie carski czynownik, to tam widzą jak niewiasty, dzieci i starzy ludzie siedzą i pracują jak gdyby nic o bożym świecie niewiedzieli; a rzecz dziwna na wielkim szlaku z Rafałówki do Kowla znaleziono pięciu ludzi nagich jak ich matka na świat porodziła, a wszyscy kulkami postrzelani; koło nich leżały moskiewskie mangierki zielone z czerwonym obszlaniem. W Rafałowie gadano o wysłanych pięciu doncach od Jenerała Tormansowa, z ekspedycją do pułkownika Kofogrywowa będącego w Osmiechowickich lasach, powrotu ich niedoczekano się, gdzieś jak w wodę przepadli. Niedaleko Kłodziejów w Rudni, znaleziono zasiedatela powieszzonego na wierzbie jak parszywego psa; djabeł go musiał powiesić, bo ludzie nieprzyznawali się. I nie jedną taką sztukę spletało, a spra-

wców odkryć nie można było; tylko po wioskach dzieci bawiły się z guzikami mundurów moskiewskich, chłopci przedawali Sasom i Austrjakom dońskie konie, baby liczyły moskiewskie i cudzoziemskie pieniądze, ale wszystko to robiło się nyszkciem.

Tak kazał Pan Kapitan Godlewski. Przyjechał on do Kłodziejów, zwołał Pobereźników, samych cymesów z balarzy i budników, i kilku praworniejszych miszczuków, i taką z nimi miał gawędkę.

— Jak się macie dobrzy ludzie, a coż tu u was słychać?

— Dziękujemy wielmożnemu Panu, at kiepsko słychać; my jak groch przy drodze, i moskał skubnie, i niemiec skubnie, a niema do kogo i na sprawę pójść.

— Trzeba sobie samym sprawę zrobić.

— My biedni ludzie, coż my zrobimy? Trzeba cierpieć a spokojnie w domu siedzieć.

— To niedobrze, trzeba przecie być za kimś.

— Tażęz to wielmożny Panie, temu Bóg niech dobro daje, kto dla nas o dobru дума.

— A ktoż wam dobra życzy? pewnie nie Moskał.

— O! moskał szelma, drze nas ze skóry, łaje i bije.

— Panowie was kochają.

Chłopi milczeli.

— Pamięta z was który polskie czasy?

Jeden się odezwał — Ja pamiętam; w tenczas dobrze było; jeden dzień w tydzień na pańszczyznę gonili: niebyło ani zasiedateli, ani kluczwójtów, ani Moskali na kwaterach. Na całą wiosce stał jeden tylko towarzysz; prawda że czasem stuknął, ale też i zapłacił.

— Otoż widzicie, to były polskie czasy, a teraz moskiewskie. Moskał każe was bić, na pańszczyznę gonić, podatki wybierać, grabić; Moskale uwłaczają waszym żonom, córkom; musicie ich karmić i jak wrzodowi dogadzać.

— Prawda Wielmożny Panie.

— Otoż trzebaby ich się pozbyć.

dną owczarnię pod władzą ojcowską jednego pasterza. Taka jest wiara nasza, tak przewidujemy daleką przyszłość, nie naszą mądrością ale mądrością Chrystusa.

Lecz wydźmińmy czempredę z tego świata nieograniczonego teorji i przewidywań, gdzie noga chwieje się i oko drży, chociaż bierze za przewodnika słowa boskie. Weźmy przed siebie to co nam jest dostępne, co zostawione naszemu praktyce codziennej.

Demokracji zupełnej nie było i nie masz. Ludy dążą do braterstwa, do zniesienia przywilejów, do równości, nie chcąc zostawić żadnej innej różnicy między człowiekiem a człowiekiem oprócz różnicy zasług. Kiedy więc takie jest dążenie ludów Chrześcijańskich, dotychczas nie zrealizowane, kiedy duch taki technął w nie Opatrzność, ludzie stojący na czele społeczeństw położeniem lub umysłem, nie powinni targać niewczesnym buntem pasma, po którym też Opatrzność prowadzi do braterstwa; ale dążyć do niego środkami wydatnie doświadczeniem historycznym wskazanymi.

Srodkiem politycznym, mimo zwłoczenia i nadużyć czasowych przez złość ludzką — jest monarchja — monarchja, nie wynikła z pogańskich podbojów, nie sklejona z urywków różnorodnych, ani wdzierająca się i utrzymująca oszukaństwem, podejściem i orężem ludów branych wzajemnie za narządzie ucisku, jak monarchja Carska, Pruska, Austryacka; lecz monarchja narodowa jak owa Kapetów i Piastów.

I zaiste! odmienny los Francji i Polski dobitnie wykazuje, dokąd prowadzi władza królewska w sile, dokąd w upadku. We Francji wieczny bój między władzą królewską a arystokracją zakończył się upadkiem drugiej. Natomiast lud pod ojcowską opieką pierwszej rósł kolejno w oświatę, bogactwa i wolność. Władza więc królewska zrobiła z Francji to czem jest, postawiła ją na czele narodów europejskich, dała jej pierwszeństwo w cywilizowanym świecie. W Polsce przeciwnie

władza królewska upadając kolejno z wygaśnięciem dwóch dynastji, utonęła w anarchji republikańskiej. — Jej słabnięciem rosła arystokracja i niewola ludu. Szlachta krepując ciągle władzę królewską tamowała wszystkie kanały, któremi dobrodziejstwa korony na lud spływały, w przywilejach szlacheckich utonęły prawa miast, przerwanem zostało rozwijanie się tej klasy która bogactwem i oświatą stanowi główną siłę wielkich państw zachodnich, przewodniczy całym masom na drodze wolności. Uprzywilejowana klasa zachowując przy sobie monopol upadającego coraz światła, nie mogła skupić rozproszonych jego promieni, które gdzieindziej skoncentrowane po grodach wydały owe wielkie rezultata cywilizacji. Miasta w gruzach legły, lud poszedł w jarzmo, a rozsiane siły moralne i materialne, porwawszy nici które kupiły je około tronu, poniewierały się i nikły.

W tymczasem królowie Polscy od Kazimierza W. do ostatnich czasów, któremu tylko z nich dane były większa moc charakteru i umysłu, nie przestawali ciągle pracować nad podźwignieniem ludu i korony; wszystkie znakomitsze talenta od nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, do Skargi, Andrzeja Zamojskiego i Czartoryskich igłom podnosili lub obmyślali sposoby nad wyrwaniem z pod przemocy szlacheckiej tegoż ludu i korony. Lud i korona nierozzerwanym węzłem spojone, w jedną niewolę zapadły przez wieki, i jak interes ich razem był podniesiony silną ręką Czartoryskich i Ustawą 3 Maja, tak i dziś razem się trzyma, razem powstanie, razem rozwijać się pocznie. Dla tego pojmujemy monarchję w duchu *demokratycznej dążności narodu*; — dla tego nasza zasada nie jest utopią, nie jest czczą ideą, ale praktyczną myślą opartą na historii, na świętych przykładach innych ludów, na okropnej powadze klęsk naszych, na gwałtownych potrzebach narodu, na świętnych nadziejach w przyszłości. — Ale utopiści nasi republikańskiej teorji, pochycyli cudzo-

— Ależ Wielmożny Panie, za polskich czasów był król w Polsce?

— I teraz będzie, tylko bijmy Moskali.

— Dobrze to ich bić, ale oni mają wojsko.

— A my mamy ręce — tu wziął sztof w rękę, nalał wółki w czarę; — do ciebie Iwanie — i wypił. Pil Iwan i tak dalej pił kolejkę. — Ot tak słuchajcie, jak zechcemy to pobijemy. Niech każdy przyrządzi rusznicę, siekiere, noża, co ma. Wy Iwanie, Charytonie, Mykito i Ostapie idźcie do bazarzy, do Budników, do Rudników; wy Jakowie i Wasylu do poberożników i do ludzi sielskich, wybierzcie co praworniejszych, i każdego mianujcie starszym dziesiątnikiem i naznaczcie mu dziesiątek albo i więcej. Mówcie im że jak przyjdą polskie czasy, wybijemy Moskala, to niebędzie pańszczyzny, ani żołdatów nie będą karmić po kwaterach, ani w rekruty ich nie będą brać. Jak który zechce to z ochoty pójdzie do wojska. Teraz potrzeba dowiadywać się gdzie są Moskale, skąd i dokąd idą, i wiele ich jest? Jak mało, to zasięść i postrzelać i pobić. Jak wiele, to w nocy napaść, a żadnemu życia nieदारować. Do wsi żołnierzy albo czynowników przyjedzie, to powiesić. Rozumiecie.

— Rozumiemy Wielmożny Panie.

— Groble psuć, mosty podrębywać; swoich przestrzegać żeby tamtędy niešli, a Moskali naprowadzać. Pobitych obdzierać i zdobyć nieść do dziesiątnika; połowa temu zostanie kto zabrał, jedna część dziesiątnikowi, a jedna na cerkiew.

— Dobrze Wielmożny Panie, to i Bóg nas pobłogosławi.

— No, jeszcze po jednej czarce — Chłopi pili, a panoszełki postawami.

— Ot Wielmożny Panie, tak dobrze będzie, a Panowie czy będą z nami?

— A jakże; my z wami i wszędzie i zawsze. Po wioskach siedzieć cicho, pracować jak gdyby nie niebyło. Jeśli nieprzyjacieli silny przyjdzie, to go pokornie niech witają starcy,

niewiasty, a ludzie co się poczuwają do czego niech w las uciekają. Jeśli można to popoić Moskali i pijanych wyrznąć.

— Zapewnie Wielmożny Panie, to można; piją szelmy wódkę jak woły braję, byle im dawać.

— Oprócz tego, każdy co się odznaczy dostanie osobną nagrodę.

— O Wielmożny Panie, to dosyć dla nas będzie jak Moskala się pozbedziemy i pańszczyzny niebędziemy robili; bo co te dwie rzeczy to już kością w gardle nam siedzą.

— Dobrze moje dzieci, Mykita i Maxym zostaną przy mnie, a wy idźcie, prawornie się sprawcie. Rozumiecie?

— Rozumiemy Wielmożny Panie, i sprawimy się prawornie; niech Pan będzie spokojny.

Wyszli chłopi, a Pan kapitan Godlewski zabrał z sobą co rażniejszych parobków uzbrojonych w sztrzelby i wyszedł w las. — Toż samo robiono w sąsiedztwie, a tegoż wieczora jeszcze w kałodyjach śpiewano piosnkę.

Jak były stare Pany, letki na robotę,

Tyżdzień robyw doma, pańszczyzna w sobotę,

Nastaly młody Pany, tiazki na robotę,

Ciły tyżdzień pańszczyzna, tołoka w sobotę.

I powtarzało chłopstwo — przyjdą stare polskie czasy, i starzy polscy panowie. Chłopstwo jak Pan Godlewski mówił rozechocilo się, i widziano skutki ich sprawek.

Nawet gdzieś po niżej Dombrowicy rozbito wozy moskiewskie z żywnością z prochem i z kulami, żołnierza w pień wycięto, rzeczy zabrano, a wozy porąbane zostawiono na drodze; jeden Moskal uciekł, i na świętego Mikołaja przysięgał, że to nie Francuzy, ale muzyki licha narobili. Bagration niemógł dośledzić winnych i rzekł — Poliszuk to durny jak wrona, a chtry jak lis. (d. c. p.)

MICHAŁ CZYKOWSKI.

ziemską formułkę «*wszystko dla ludu przez lud*» i wichrzą słowami, które mając, mniejszą oto prawdziwą lub błędną znaczenie we Francji, nie mają żadnego znaczenia w Polsce. We Francji monarchja długa pracą wieków wydołała siły moralne z ludu, dała temu ludowi moc działania, wprowadziła go w życie polityczne czynne; u nas potęgą ludu jest bierna. Kto mówi «*wszystko dla ludu przez lud*» ten mówi że lud będzie działał moralnie, sam przez się, przez reprezentantów wyższych z łona jego na scenę polityczną. U nas nikt słowem jednym i w jednej chwili nie wyprowadzi z chaty wiejskiej ani Thiersa, ani Arago, ani nawet Barbessa. Kto u nas mówi: «*wszystko dla ludu i przez lud*», ten również bierze lud za narzędzie jak ktokolwiek inny, ten narzuca mu swoją opiekę, a kłamie przeciw oczywistości; — ten nakoniec dzieli lud, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, na dwa obozy, przemawia do mas nieoświeconych w imię egoizmu, chce stracić je z jakiejś takiej oświaty moralnej i religijnej w dzikość, zamienić w hordy pod dowództwem kilku lub kilkunastu lub kilkuset dezertersów szlacheckich. — Eh Panowie, barbarzyństwo i tyrania poszłyby krok w krok za czynami waszych doktryn, gdyby poczciwość wieśniaków naszych, wieczna strażnica narodów europejskich — wiara katolicka; gdyby rozjaśnione pojęcie oświeconej klasy, i nakoniec Opatrzność która tak wielkie przeznaczenie dała Ojczyźnie naszej, nie były dość silne aby odwieść od Polski kilka niepraktycznych idei, zrodzonych na obcej ziemi, daleko od zdrowego rozsądku krajowego, pod wpływem deklamacji francuskich, które w większej części przebrzmiały już nad tym narodem, i tylko szumią za obrębem jego czynnego, praktycznego życia politycznego.

Nie! naród skarany za anarchję szlachecką, nie rzuci się w anarchję całego ludu. Naród wyspowiadał się z grzechów swoich dnia 3 Maja i obiecał szczerą poprawę, a po odbytej pokucie nie wroci do dawnych i cięższych przewinień. Lud z prochu podniesie i otrząśnie koronę Kazimierza W., a korona Kazimierza zrzuci jarzmo ciężące nad ludem. — Lud i korona są nie rozdzielne, a monarchja w duchu demokratycznej dążności narodu jest najbawianiejszą, konieczną dla Polski.

O SIECI STRATEGICZNEJ W POLSZE (*).

Chimerą byłoby myśleć o działaniu wojennym w jakim kraju, nieznając jego budowy strategicznej; większą jeszcze chimerą byłoby, mieć pretensją znajomości strategicznych a nie pojmwować wyższości pewnych okolic nad drugimi — lecz najwyższą chimerą byłoby pojmwować tę wyższość w teorii a potępiać w praktyce.

Błędnę to pojmwowanie rzeczy, głównie przyczyniło się pod względem wojskowym, że walki o niepodległość ojczyzny naszej klęskami dotąd się kończyły. Źródłem zaś tego błędu, jest brak dokładnych, dostatecznie obszernych pojęć strategicznych o Polsce. Pojęcia te, powinny być katechizmowej niemal popularności, a przecież są w rękach niewielu osób, przypisujących sobie wyłączny przywilej ich posiadania, uważających każde rozprawianie w tej mierze, za najście swej własności, a przeto odpychają one, pragną zniszczyć każdą najprawdziwszą myśl nawet, dla tego jedynie, że nie od nich pochodzi. A wszakże jak mało jest, nawet uważanych (nie mówię uważających się) za wojskowych, którzyby znali Polskę dalej jak swą okolicę i to z fizycznego patrzenia na nią, nie zaś z rozmyślania pod względem naukowo-wojskowym. Jeszcze mniej niewątpliwie jest takich, coby pojmwowali strategicznie, pewną część Polski; lecz pomiędzy temi nawet którzy znają wszystkie jej części, każdą z osobna pojmwują, jakże mało znajdziemy którzyby je znali wszystkie razem, w pewnym związku i harmonji, to jest którzyby całą Polskę znali.

Rozbieranie strategicznej budowy Polski, korzystnym być musi dla sprawy, bo przekona nie jednego, że Polska powstać i sama oswobodzić się może.

Lecz dla dokładnego zrozumienia wewnętrznej budowy Polski i opierającej się na niej sieci strategicznej, o której mowa, pojąć wprzódy należy rodzaj wojny do której ma służyć; gdyż narzędzie musi być zawsze stosowane do swojego celu. Polska dzisiaj nie mając wojska, dążyć musi do swojej niepodległości przez powstanie, to jest wojną podjazdową. Głównym warunkiem pomyslnego powstania jest trwanie i możność rozszerzania się: wojnę podjazdową głównie więc obchodzi, bezpieczeństwo w zawiązkach i łatwość zaczepki. Góry, rozciągle bagna i bory, dzielą Polskę na pewne części mające swoje wewnętrzne połączenia i środki do których się odnoszą. Każda przeto część taka, stanowi sieć w której ruchy partyzantów samodzielnie odbywać się mogą. Lecz każda z tych części byłaby tylko jednostką gdyby się wzajem nie łączyły, opierając się na Karpatach i Polesiu. Sieć strategiczna której całość obejmuje całą Polskę, złożona jest więc z pewnych części kraju, wewnętrznymi komunikacjami połączonych, a należących do dwóch systematów, Karpat i Polesia.

I. SYSTEMAT KARPAT.

A. Oddział zachodni systematu Karpat (*).

Kraj w tym oddziale zawarty, graniczy:

— Na wschód, od źródeł Sanu w Karpatach, do jego ujścia.

— Na północ, w górę biegu Wisły do Oświęcimia.

— Na zachód, w górę tej rzeki do głównych gór koła Jabłonkowy, leżących na granicy Szląska austriackiego, Węgier i Morawy.

— Na południe, górami od Jabłonkowy do źródeł Sanu.

B. Oddział Pilicy, systematu Karpat.

Obejmuje on kraj zawarty, lewym brzegiem Wisły od Oświęcimia, do ujścia Pilicy — dalej, idąc w górę tej rzeki do Inowłodza — ztąd zaś, ciągłymi lasami idącymi od Pilicy, przez ujście Widawki do Warty, na Złoczew, do Grabowa nad Prośną — z Grabowa do Oświęcimia, lasami ponad granicą pruską idącymi i nieprzerwanie się łączącymi z borami Szląska.

C. Oddział Warty, systematu Karpat.

Oznacza go bieg Warty, od ujścia Widawki do Koła — dalej linja wytknięta lasami i moczarami na Brześć kujawski, do Wisły — nakoniec granica poznańskiego do zetknięcia się z oddziałem Pilicy.

D. Oddział wschodni systematu Karpat.

Graniczy, na zachód: od źródeł Sanu do jego ujścia, dalej biegiem Wisły do ujścia Wieprzu.

— Na północ, kończyńa lasów ciągnących się po nad Wisłą, Sanem, Tanwią i granicą Galicji, aż do Bugu.

— Na wschód, granicą Galicji i biegiem Smotrycza, do Dniestru.

— Na południe, granicą Galicji do źródeł Sanu.

E. Oddział Bugu, systematu Karpat.

Graniczy, na wschód: z systematem Polesia i biegiem Bugu, od Dubienki pod Brześć litewski.

— Na północ, z nad Bugu do Łukowa, lasami ciągnącymi się po nad moczarami Zny.

(*) Karmim oznacza stare granice Polski — Kolor żółty systemat Karpat — Kolor zielony systemat Polesia — Tynta mocięjszego koloru, granice części każdy systemat składających; części białe zostawione, oznaczają miejsca, których zajęcie przeciwnych sił wymaga, lub które mogą tylko służyć do chwilowych napadów.

*) Akcyonaryusze odbiorą mapę sieci strategicznej.

— *Na zachód*, od Łukowa lasami nad Wisłę gdzie wpada Wieprz.

— *Na południe*, lasami idącymi, w górę Wieprzu przez Lubartów, dalej przez Chełm do Dubienki.

Do tego oddziału należy ciąg lasów idących od Łukowa pomiędzy Wisłą a Liwcem, sięgający Międzyrzecza, Wisły, Narwy i Bugu.

II SYSTEMAT POLESIA.

Ten systemat obejmuje całą masę Polski wschodniej i ma trzy główne części: *właściwe Polesie, część północną i część południową.*

A. Oddział właściwego Polesia, systematu IIgo.

Zajmuje on kraj ciągnący się od Dniepru do Bugu, Prypecią od zachodu na wschód przerznięty, a linią przez następujące punkta prowadzoną, zamknięty:

— *Na północ*, od Buga przez Rudę — lasami po nad Muchawcem, przez Kobryń — lasami nad Jasiołdą, przez jezioro Sporowo — biegiem Putyszczy — przez jeziora Bobrowickie i Święte — przez Lipek nad Szczarą — przez Siniawkę nad Łanem — przez Starobin nad Słuczą-litewską — przez Rudobelkę nad Pyczą — przez Rzeczycę nieco poniżej ujścia Berezyny do Dniepru.

— *Na południe*, od Bugu nad Turyą przez Kowel — przez Kółki nad Styrem — przez Stepań nad Horyniem — przez Berezne i Gorodnice nad Słuczą — przez Uszomierz nad Uszem — biegiem Irszy do jej ujścia do Teterewa i jego biegiem do Pilawy gdzie on wpada do Dniepru.

B. Oddział części północnej, Białoruś systematu IIgo.

Graniczy, *na południe*: z Polesiem od Siniawki nad Łanem do Rzeczycy ujścia Berezyny do Dniepru.

— *Na wschód*, Berezyną, dalej Ulą do jej ujścia do Dźwiny.

— *Na północ*, Dźwiną i Dżisną na wysokość jeziora Narocz.

— *Na zachód*, od Dżisny, biegiem Narocza, Wilji, Berezyny małej, w górę biegu Niemna do Stołbców, dalej źródłami Szczary, do Siniawki nad Łanem.

C. Oddział części północnej, Żmudz do systematu IIgo.

Graniczy, *na wschód*, od ujścia Dżisny, biegiem Dźwiny, poniżej Dynaburga: dalej linią idącą przez źródła Niemenka (w lasach Iłukszy) i jego biegiem do ujścia Ławenny.

— *Na północ*, od ujścia Ławenny do Niemenka, lasami przez Meszkucie, Kurszany, Iryszki, Szkudy, do morza.

— *Na zachód*, granicą pruską do Jurborga nad Niemnem.

— *Na południe*, Niemnem do ujścia Wilji, dalej w górę tej rzeki do puszczy, Wieprze, gdzie wpada Święta pod Janowem: dalej lasami pomiędzy jeziora przez Inturki nad źródłami Dżisny do jej ujścia do Dźwiny.

D. Oddział części północnej, Litwa systematu IIgo.

Graniczy, *na północ*, od ujścia rzeki Świętj, do granicy pruskiej, Niemnem.

— *Na zachód*, granicą pruską, do biegu rzeki Pyszy.

— *Na południe*, biegiem Pyszy, Narwy, w górę biegu Bugu do ujścia Lsny: w górę jej biegu, dalej Muchawca nad Szczarą do Siniawki nad Łanem.

— *Na wschód*, przez źródła Myszanki i Szczary nad Mołczadkę, do puszczy Nowiny, gdzie Mołczadka wpada do Niemna: dalej jego biegiem do Mostów; lasami po nad Kotrą będącymi, przez puszcze Berszty, Rudniki i inne powiatu trockiego lasów do Kormielowa nad Wilją, naprzeciw ujścia Świętj.

E. Oddział zawiślański, systematu IIgo.

Zawiera on to wąskie pasmo kraju, które idzie:

— *Na północ*, Od Torunia nad Wisłą, granicą pruską do biegu rzeki Pyszy.

— *Na południe*, krawędzią większych lasów od granicy pruskiej ku Wiśle się ciągnących.

F. Oddział części południowej, Wołyń systematu IIgo.

Graniczy, *na północ*, Polesiem właściwym od Stepania, nad Horyniem, przez Uszomierz, do ujścia Teterowa do Dniepru.

— *Na wschód*, Dnieprem i biegiem Irpenia.

— *Na południe*, kończyną lasów spuszczaający się ku Rosi i Bohu, na Ukrainę i Podole.

— *Na zachód*, biegiem Horynia, od Zaslawia do Stepania.

G. Oddział południowy, Ukraina systematu IIgo.

Kraj tym oddziałem oznaczony, leży na południe poprzedzającego i jest zawarty pomiędzy Dnieprem, morzem Czarnym, Dniestrem, Smotryczem i Horyniem.

W następnym rozwijaniu pojęcia sieci strategicznej Polski, będzie mowa o wewnętrznych komunikacjach każdej z wymienionych części i ich właściwych *ostępach* (réduit). L.B.

P O L S K A .

Merkury frankoński szeroko rozprawiając o wyprawie moskiewskiej do Chiwy, w końcu mówi, że armja południowa moskiewska doszła do prawdziwie ogromnej potęgi. Wszystkie oddziały prawie z głębi Rosji posunęły się ku czarnemu morzu. W Królestwie nawet polskim nie zostawiono nad 20,000 wojska.

Gazeta Lipska donosi, że w Krakowie uciemienienia i uwięzienia szerzą się coraz więcej; kobiety i młode dziewczyny są pozamykane. Spodziewają się pocziwi ludzie że śledztwo pokaże niewinność więźniów. Stankiewicz wszystkie poprzednicze zeznania odwołał, a Lewicki z niezachwianą stałością przeczy wszelkim oskarżeniom.

M O S K W A .

Dla braku miejsca nie donieśliśmy w poprzedzającym numerze o spaleniu domu pani Bestużew w Petersburgu w chwili kiedy tenże dom otoczyć miano i splondrować. Dziś donoszą gazety francuskie, że Pani Bestużew do tychczas nie schwytała, ale że wielu officerów, uczniów Uniw. Peters. i młodzieży kupieckiej, dostało rozkaz udania się do Oremburga, gdzie przyłączeni być mają do wojska, idącego przeciw hanowi Chiwy. P. Turkuł który zastąpił Grabowskiego jako minister sekretarz stanu został mianowany członkiem rady cesarstwa.

Nowy ukaz postanowił, że żaden otdąd xiądz Ewangielski w Kurlandji, nie będzie mógł kazać nie złożywszy w przdy examinu z języka moskiewskiego,

A N G L I J A .

Więść o zawarciu traktatu między Anglją i Rossją wzrusza ciekawość i niespokojne oczekiwanie we Francji. Tym traktatem, Anglja miałaby, otrzymawszy odpowiednie niby korzyści; zezwolić, aby Rossja wysłała armją do Azji mniejszej, i utrzymywała 8 okrętów na morzu Marmora, i w potrzebie mogła zająć Konstantynopol. Bądź jak bądź, zdaje się coraz więcej, że wielkie wypadki tuż tuż przed nami.